Nr. 218. We Lwowie, Piątek d. 21. Września 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: **We Lwowie**: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 39. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 **4 zł. 80 c.**
na półczwarta miesiąca, t. j. od 16. września do końca grudnia **5 „ 60 „**
półrocznie . . . . **9 „ 60 „**
miesięcznie . . . . **1 „ 60 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 **3 zł. 75 c.**
miesięcznie . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr.
Na Broszurę „**Rozprawy o funduszach krajowych**“ w kwocie . . . 65 cnt.
Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.
Na **KARTY POLSKI** . . . 2 złr. — „
Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 zł. 30 „

Lwów d. 21. września.

Wczoraj telegram turecki z Konstantynopola doniósł, iż między wojskiem tureckiem i egipskiem a powstańcami greckimi na wyspie Kandji walka rozpoczęła się stanowczo. Ośm godzin trwał bój a rezultat — jak Turcy sami głoszą — nie bardzo świetny. Wojska sułtańskie zostały panami pobojowiska. Pokonanych powstańców nie ścigano, jeńców nie było żadnych. Nawet zabitych ciała musieli Grecy wziąć z sobą, skoro biuletyn domyśla się jedynie, iż około 600 Greków zginąć miało. Taki wypadek bitwy regularnego, wyćwiczonego wojska przeciw ruchawce, źle uzbrojonej i zapewne jeszcze gorzej zorganizowanej, wcale nie jest dobrą wróżbą dla tureckiego oręża, a także nie zapowiada, aby zdołano ograniczyć walkę do starć między Turkami a powstańcami. Połowiczne zwycięztwa tureckie wywołają ze strony Greków jeszcze większe usiłowania i rozdmuchać mogą wojnę obszerniejszą. Prędzej walce położyłyby koniec stanowcze zwycięztwo z jednej lub drugiej strony. Tureckie zwycięztwo zupełne mogłoby przywrócić porządek, mówiąc słowami dyplomacji; zwycięztwo zaś powstańców i dorazowe wyrzucenie Turków z Kandji, sprowadziłby mogło dyplomatyczną interwencję obcych mocarstw i przeciąć od razu dalszą walkę, uznaniem prawa Kandjotów, stanowienia o sobie samych. Nie stało się ani jedno ani drugie, więc wojna się przewlecze, czem podana będzie intrygującym gabinetom sposobność podniesienia całej sprawy wschodniej.

Do dalszego wikłania się sprawy wschodniej przyczynia się również powstanie Greków w Epirze. Śmiało powiedzieć można, że do starcia tam doprowadzili ochotnicy z królestwa Greckiego, spieszący na odgłos ruchu ludności z kilkunastu wsi, do Epiru, przylegającego długą granicą do królestwa Greckiego. Ów napad na wojska tureckie w Epirze, był niezawodnie dziełem głównie ochotników. Nie bardzo szczęśliwie powieść się musiał, skoro telegram grecki nie donosi o zwycięztwie, a tak nieprawdopodobny stosunek podaje zabitych Turków do ranionych, bo 11 do 250! Ale niepowodzenie to w graniczącej z Grecją krainie nie tylko nie powstrzyma dalszego napływu ochotników, lecz jeszcze więcej rozżarzy namiętności w Grecji.

Z każdą pocztą, z każdym telegramem spodziewać się można codziennie wiadomości o nowych wybuchach powstańczych w innych prowincjach tureckich na półwyspie Bałkańskim. Jedna szczęśliwa dla powstańców greckich bitwa może stać się hasłem do powszechnego powstania chrześcian, podburzanych i kierowanych przez ajentów moskiewskich. Widać, że tego obawiają się i inne dwory europejskie, i pragnęłyby uprzedzić ten wybuch zagrodzeniem drogi Moskwie do Słowian tureckich, do Konstantynopola.

A dopiąć swego celu spodziewają się dwory zachodnie wyłączeniem Rumunii od solidarności z tym ruchem na Bałkańskim półwyspie. Francja, Anglia i Prusy zaproponowały Turcji uznanie jak najspieszniejsze księcia Karola Hohenzollerna, przyznanie mu i dziedziczności tronu rumuńskiego w prostej linii, jeżli Rumunia uznana będzie za państwo neutralne, którego ziemi nie wolno byłoby najść wojsku żadnego mocarstwa bez wywołania zbrojnego odporu reszty opiekuńczych mocarstw europejskich.

Po stronie Turcji przeciw chrześciańskim ludom na półwyspie, nie ma ochoty stanąć żadne europejskie mocarstwo. Po stronie chrześcian przeciw Turcji, nie mogłoby również żadne mocarstwo wystąpić, bez wywołania wojny powszechnej ze strony Moskwy. Więc unikając podania sposobności Moskwie do wmieszania się w walkę między Turcją a Grekami i Słowianami, przegradzają ją neutralną Rumunią od planu boju. Albowiem gdyby Rumunia nie została neutralną, lecz wzięła udział w walce przeciw Turcji, natenczas Moskwie przyszłoby bardzo łatwo sprowadzić konieczność interwencji zbrojnej z jej strony.

Z wszystkiego, co się dzieje w dyplomacji europejskiej i na półwyspie Bałkańskim, wnosić można, iż mocarstwa europejskie chciałyby pozostać neutralnymi widzami wybuchających zapasów między Turcją a chrześciańskiemi jej ludami. Czyliby Turcja wzięła górę, czyli chrześcianie, to gabinety uznać gotowe fakta dokonane. Przeszkodzić jedynie usiłują, aby w jednym czy drugim wypadku, sprawa wschodnia nie obróciła się przedewszystkiem na korzyść Moskwy, a w drugim rzędzie na korzyść któregokolwiek innego mocarstwa.

Przegląd polityczny.

Prócz wiadomości o srebrnym medalu, który ma być wybity dla Tyrolczyków na pamiątkę wierności i męztwa, udowodnionego przez nich podczas ostatnich wypadków, nie przyniosła wczorajsza *Wiener Ztg.* żadnego z zapowiadanych na dzień wczorajszy aktów monarszych, odnoszących się do wewnętrznej reorganizacji monarchii. Jak teraz utrzymują, stoi na przeszkodzie wszelkiemu ze strony rządu w tym względzie postanowieniu ta okoliczność, że pokój z Włochami dotąd zawarty nie został, i że zawarcie jego odwleka się z powodu trudności załatwienia kwestji finansowej, zachodzącej między Austrją a królestwem Włoskiem. Kwestja ta jednak zdaje się, że już znacznie została uproszczoną, i według najnowszych doniesień z Florencji, została już droga do porozumienia utorowaną. Według tych doniesień, miał rząd włoski w kwestji części długu państwa nań przypadającego, poczynić Austrji ustępstwa. Przewyżka, jaką Austrja żąda, wynosi 100 milionów franków; gabinet florentyński robi teraz Wiedniowi znaczne ustępstwa, bo zgadza się już na 73 milionów; zdaje się, że rząd austrjacki, przypierany nadto przez Prusy, i pragnący jak najszybszego zawarcia traktatu pokoju, zrobi i ze swej strony ustępstwo, i zgodzi się na sumę powyższą, przez Włochy przyjętą.

Co do stosunku rządu pruskiego do Austrji jest on ciągle jeszcze anormalnym. Stosunki dyplomatyczne między obydwoma rządami nie zostały jeszcze w zupełności przywrócone. Baron Werther, przysłany do Wiednia, nie przybył do Wiednia w dawnym charakterze pełnomocnego posła pruskiego przy dworze wiedeńskim, lecz przybył tylko jako poseł „w misji nadzwyczajnej“, i jako taki złożył cesarzowi listy wierzytelne. Również i Austrja nie wysyła do Berlina stałego posła pełnomocnego, lecz jedynie ajenta dyplomatycznego tymczasowego, w osobie pana Haymerle. Dzienniki wiedeńskie utrzymują jednak, że br. Werther mimo swego stanowiska nadzwyczajnego, reprezentuje rząd pruski pod każdym względem, i że w tym stosunku nic zresztą niema nadzwyczajnego, bo jak wiadomo, utrzymywała i Moskwa przez czas długi w Wiedniu nie zwykłego ambasadora, lecz tylko posła „w misji nadzwyczajnej“.

Doniesieniom o ustawieniu austrjackiego korpusu obserwacyjnego na pograniczu księztw rumuńskich zaprzeczają teraz stanowczo ze strony urzędowej; prawdą ma być tylko, że powołano do Wiednia posła austrjackiego ze Stambułu, barona Prokesch-Osten, aby tenże zdał dokładnie sprawę o stanie kwestji wschodniej, i że w skutek tej kwestji skróci poseł austrjacki przy dworze moskiewskim swój pobyt za urlopem w Wiedniu i wraca do Petersburga.

Wojska pruskie opuszczają już zupełnie prowincje austrjackie. Telegramy z Pragi 19. b. m. donoszą, że dnia wczorajszego miała reszta wojsk pruskich opuścić Czechy. Do Pragi weszły d. 19. b. m. pierwsze dwa bataliony austrjackie. Wezwał je burmistrz Pragi telegrafem z Teresina, prosząc z powodu znanych rozruchów o przyspieszenie obsadzenia miasta. Wkraczające do Pragi wojsko austrjackie witał burmistrz na czele milicji miejskiej i wielkiego tłumu mieszkańców. Niektóre domy przyozdobiono na powitanie tego wojska chorągiewkami. Dla utrzymania porządku w mieście patrolowała milicja miejska noc całą pod kierunkiem burmistrza i dyrektora policji.

Ostatnią ratę dziesięciu milionów złr., tytułem zwrotu kosztów wojennych, wypłacił rząd austrjacki Prusakom d. 18. b. m. w Opolu.

Niemcy. Sprawa saska bierze, jak z najnowszych doniesień widać, lepszy obrót. Jak pisze *Volksfreund*, ma być armia saska pomnożoną do 40.000, podzieloną w pułki, i pozostanie w kraju pod dowództwem księcia następcy tronu, który atoli podlega naczelnemu dowódzcy armii Związku północnego, t. j. królowi pruskiemu, i jemu składa przysięgę na wierność. Uzupełnienie armii, żołd i pensje zaprowadzone będą na wzór pruski. Wojska pruskie opuszczą Saksonię zupełnie. Do dnia 1. lipca 1867 ma być nowa organizacja armii saskiej wprowadzoną w życie, a aż do tego czasu pozostanie w trzech miastach saskich (także i w Dreznie) załoga pruska. Król saski miał już telegrafem przysłać swoje przyzwolenie na te zmiany, i d. 25. bm. ma się rozpocząć wymarsz wojsk saskich z Austrji.

Francja. *Pays* donosi, że adjutant cesarza Napoleona, pan Castelnau, odpłynął do Meksyku;

Więzienia moskiewskie.

(Dokończenie.)

(***) Większość aresztantów należy do najbiedniejszej klasy społeczeństwa i nie jest w stanie za własne pieniądze kupić sobie bieliznę i odzienie. I cóż począć biedakom takim? Nie wolno nosić bielizny niepranej, póki nie opadnie z ciała, szczególnie przy takiej wielkiej liczbie robactwa, które snuje się w więzieniach, i nie można chodzić w ubiorze Adama, wtedy gdy koszula pierze się i suszy. Aresztanci postępują więc tak w te dnie, kiedy posyłają ich do łaźni: myjąc się sami, piorą także koszule i spodnie, a potem wykręciwszy, suszą na własnem swojem ciele. Ile na tem traci zdrowie, najprzód z powodu chodzenia z łaźni do więzienia, podczas zimnej pory roku, w mokrej koszuli, a potem od suszenia jej w wilgotnych pokojach więzienia, napełnionych wszelkiemi miazmami, niech powiedzą lekarze. Do łaźni aresztanci zwykle chodzą raz na dwa tygodnie, a czasami raz na miesiąc.

Z tego wszystkiego widzimy, że czystość, tak potrzebna dla zdrowia, dla braku środków i z powodu ciasnoty, rzeczą jest niepodobną dla aresztantów w więzieniach moskiewskich. Zazwyczaj odzież aresztancka przesiąknięta szczególnym, charakterystycznym odorem tak, że dość aby aresztant pozostał w czystym pokoju kilka minut, a zapach ten zostanie na bardzo długo, i ajenci policyjni z łatwością poczują, iż tam był więzień. Nie będę mówić o ogromnej ilości pewnego robactwa, płodzącego się na aresztanckiem ciele. Przy opatrywaniu jednego więzienia, smotritiel nie dopuszczał wejść do dwóch pokoi, w których zamknięci byli aresztauci przechodni, dla tego, że wizytator mógłby nabrać takie mnóstwo z tego obrzydliwego robactwa, iż oczyścić zeń odzienia swego nie byłby w stanie.

Poprzednio mówiliśmy, że główne choroby istniejące w więzieniach są: osypki, parchy, niszczące gorączki i syfilis. Wszystkie te choroby są zaraźliwe. Jedną z ważniejszych przyczyn ich upowszechnienia jest niedostatek bielizny i nieczystość, w jakiej żyją aresztanci. W więzieniach, nawet mających dostateczną ilość odzieży, źle prana bielizna syfilistyczna staje się źródłem zarazy dla drugich, lecz niebezpieczeństwo zarazy powiększa się jeszcze w tych więzieniach, w których jeden i tenże szlafrok, bez wyprania i bez przewietrzenia oddaje się drugiemu, bez uwagi na to, że pod tym szlafrokiem w gorączce się rzucał lub konał niejeden z tych nieszczęśliwych stworzeń więziennego świata.

Zwidzającemu moskiewskie więzienia, wpada od razu w oczy mnóstwo ludzi niezatrudnionych. Większość przestępców należy do ludzi, mających od 20 do 45 lat, to jest znajdujących się w pełnym rozwoju sił moralnych i fizycznych. Cały dzień ci ludzie, pragnący czynności, ruchu, życia, chodzą po więziennem podwórzu, lub siedzą zamknięci w dusznych celach. Nie zapomni ten, kto raz obaczy te zielono brudne twarze, w których każdym rysie wyryta tęsknota i rozpacz. Czasami z tłumu tych milczących, pogrążonych w ponure dumanie ludzi, wyrwie się przekleństwo, złośliwy wykrzyknik, lub dziki śmiech. Wszystko to jeszcze zwiększa okropność wrażenia. Każdy pojmie, jak męcząco, jak powoli ciągną się dla więźniów te niczem nie skrócone, niczem nie zapełnione dnie, i jak wiele oni mają czasu do moralnego cierpienia. We wszystkich państwach starają się więźniów zająć robotą, by podtrzymać czynność organizmu aresztantów, żeby myśli ich skierować ku poprawie. W moskiewskich więzieniach próbowano także ulepszyć stan więźniów w tym względzie, ale brak miejsca, brak ludzi chcących zrobić cokolwiek dla tych wyrzutków społeczeństwa, ciągle były na przeszkodzie.

Liczba przeciętna więźuiów, znajdujących się w zamkach więziennych w europejskiej Moskwie, przechodzi 180.000, a z nich nie więcej jak 2 tysiące zajęci są szyciem butów, naprawką odzieży, ślusarstwem i stolarstwem. Zajęcie zaś reszty więźniów ogranicza się wymiataniem pokoi, pompowaniem wody i noszeniem jej do kuchni, a zimową porą oczyszczaniem więziennego podwórza ze śniegu.

Cóż robi ta ogromna masa narodu, znajdującego się w pełnym rozwoju sił?

We dnie, jak już powiedziałem, tam gdzie to pozwolono, chodzi po więziennem podwórzu; a w nocy gdy zamkną się strzegące ich oczy, zaczynają żyć gorączkowem życiem; wtedy właśnie zaczyna się „praca“ — tworzą się i przyprowadzają się w czyn odważne plany ucieczek, fabrykują się paszporty i pieniądze, stawi się na kartę ostatnia koszula...

Rozumie się, że ten brak pracy, razem z cierpieniem duszy i zepsuciem, które panuje w więzieniach, wywiera okropny wpływ na zdrowie aresztantów.

Zapracowane za robotę pieniądze rozdzielają się tym sposobem: jedna część idzie na potrzeby aresztanta, w czasie pobytu jego w więzieniu, drugą część wydaje się na ręce przy wypuszczeniu ich z więzienia, lub za te pieniądze kupuje się potrzebne dla aresztanta rzeczy przy wysłaniu w Sybir na posielenie lub do katorżnych robót, nakoniec ostatnia część używa się na kupno potrzebnych materjałów i instrumentów do roboty. Tak wymaga prawo; ale zazwyczaj wszystko, co więzień zapracuje, idzie do kieszeni smotrytiela. Dla tego też nienawidząc swego stróża i prześladowcę, więźniowie wolą nic nie robić, ukrywać, że nmieją jakie rzemiosło, niż pracować dla swego wroga.

Oto jest stan moskiewskich więzień. Wyobraźcież sobie wy biedne siostry i matki, któreście potraciły braci i dzieci, w niewoli moskiewskiej, wy Rusini, co tak wzdychacie do matuszki Moskwy, ile cierpią biedni wasi bracia, których tysiące rozrzucone po ostrogach i więzieniach, siedzą wśród wyrzutków społeczeństwa, zbójców i złodziei, nie wiedząc, kiedy te piekielne męki skończą się dla nich. Wyobraźcie sobie, co muszą znosić wasi bracia na Sybirze i w katorżnych robotach, gdzie na nich nie patrzą nawet jak na boskie stworzenia, gdzie siedząc na wozie, zaprzągniętym katorżnikami, wpółpijany żołnierz popędza ich biczem, gdzie nawet nie ma tej kontroli, jaka istnieje europejskiej Moskwie.

Pokazałem wam tylko jeden z kwiatków, tworzących bukiet moskiewskiej cywilizacji, a ileż tam kwiatków podobnych! Być może, pomyślicie, że carowie nie wiedzą o stanie więzień i więźniów. Być może, że słyszeliście kiedy, iż nie ma w Moskwie okropniejszego więzienia nad Arutujewskie we wschodniej Syberji. Otóż plan tego więzienia, (do którego są zesłani teraz wszyscy księża polscy, którzy brali udział w powstaniu), szerokość i wysokość każdej celi wymierzał cyrklem car Mikołaj, mający pretensje do znajomości architektury. Tenże car, przyjechawszy do Kronsztatu i wszedłszy do kazamaty, gdzie znajdowali się więźniowie, rozgniewał się, że zanadto wiele miejsca mają aresztanci, i kazał zniżyć stołowanie, żeby mniej mieli powietrza!... Teraz panuje Aleksander, syn Mikołaja, świadek wszystkich ojcowskich czynności i jego zastępca.

misją jego nie ma być bynajmniej, jak teraz utrzymują, przyspieszenie powrotu wojsk francuzkich do Francji.

Anglia. *Nordd. Allg Ztg.* pisze: Liga reformistowska w Anglii uciekła się do nowego środka dla podtrzymania agitacji. Zarządzone przez Izbę niższą śledztwa z powodu przekupstwa przy wyborach, i przytoczone przy tej sposobności godne pożałowania wypadki przedajności, dały stronnikom reformy powód do rozgłaszania, że jedynym skutecznym środkiem dla usunięcia tych nadużyć jest znaczne rozszerzenie prawa wyborczego. Na wszystkich mityngach, które robotnicy odbywali dotąd w rozmaitych miejscowościach, i na których głoszono o niezbędności reformy parlamentarnej, oświadczano się za powyższym środkiem i żądano powszechnego prawa wyborczego i głosowania sekretnego. Ministerstwo torysowskie jest naturalnie przedmiotem jak najgwałtowniejszych napaści, podczas gdy panowie Gladstone, Bright, Stuart Mill i inni, uznawani są za prawdziwych mężów ludu. Lord Russell nie cieszy się bynajmniej podobnemi hołdami ze strony robotników, jakkolwiek dał on przez swój bil reformy pierwszy powód do teraźniejszych agitacyj, wywołanych wprawdzie sztucznie przez stronnictwo radykalne, pomimo to nie zyskał on sobie przyjaciół ani z jednej, ani z drugiej strony.

Włochy. *Unita It.* donosi z Wenecji, że w Mantui powiewa na balkonie gubernatorskiego pałacu od dni kilku chorągiew francuzka.

We Florencji mówią o zamiarze rządu zaciągnięcia nowej pożyczki w sumie jednego miliarda po 60 za 100. Korespondent *Allg. A. Ztg.* mówi przy tej sposobności, że te 600 milionów, któreby w ten sposób wpłynęły do skarbu włoskiego, obok owych 100 milionów, które Weneckie corocznie rządowi ma dostarczać, ledwieby wystarczyły na zapłacenie Austrji kosztów wojennych i wymianę not bankowych. Niedobór roczny 200 milionów pozostałby i nadal w tej samej wysokości.

Rzym. Od dłuższego już czasu donosiły dzienniki, że w razie ustąpienia Francuzów z Rzymu, łatwo stać się może, iż papież korzystać będzie z gościnności angielskiej i przeniesie się bądź na wyspę Maltę, bądź do Anglii. Dzienniki londyńskie donosiły wprawdzie, że rząd angielski nie został urzędownie zawiadomiony o zamiarze papieża opuszczenia Rzymu, ale jest rzeczą pewną, że poseł angielski Odo Russel czynił papieżowi propozycję przeniesienia się do Anglii. Teraz donosi wiedeńska *Debatte* co następuje: „W misji specjalnej od Ojca świętego i z pismem odręcznem do królowej angielskiej wystosowanem, wsiadł dnia 16. b. m. monsignore ks. Hohenlohe, papiezki tajny szambelan w Civitavecchia na okręt, udając się do Anglii. W dniach, bezpośrednio ten wyjazd poprzedzających, miał ajent dyplomatyczny Odo Russel kilkakrotne posłuchanie u Ojca św. Znosił się także często p. Russel z posłem francuzkim."

Grecja. Francuzka *Agence Havas* otrzymała z Aten pod d. 6. bm. bardzo ciekawe wiadomości, a mianowicie o odpowiedzi, jaką król grecki dał zebranym reprezentantom mocarstw opiekuńczych, a która między Grekami wzburzenie co do powstania Kreteńczyków jeszcze spotęgowała. Młody król powiedział:

„Turcja gwałceniem traktatów przymusiła ludność do powstania. Co do mnie, nie mogę poddanym moim zakazywać dawania pomocy braciom w nieszczęściu. A nawet gdybym mógł, tobym nigdy nie zapominał, że jestem królem nietylko Grecji, ale oraz królem Wszech Hellenów (Greków). Wróciłbym raczej do Danii, niżbym miał zapoznać ciążące na mnie obowiązki. Od początku, skoro tylko wybuchnął ruch na Krecie, ogłosiłem naszą neutralność i nakazałem poddanym moim zachować lojalnie traktaty. Tymczasem Turcja traktaty te co do postępowania z chrześcianami złamała; w skutek tego ani ja ani Grecy nie możemy być pociągani do odpowiedzialności za wypadki."

Dniem przedtem dnia 5. bm., wystosowało greckie ministerjum memorjał do trzech mocarstw opiekuńczych, Anglii, Francji i Moskwy, w którym szeroko, na podstawie dat historycznych wywodzi, jak z dawien dawna Turcja wszystkie na rzecz chrześciańskich swoich poddanych zawarte traktaty narusza, a mianowicie w sprawie kreteńskiej nie ma za sobą słuszności. W końcu daje memorjał do zrozumienia, że jedynie król grecki mógłby pomyślnie pokierować przyszłością Kreteńczyków.

Podane onegdaj w telegramie wiadomości o bitwie pod Kaneą nadeszły ze Stambułu dnia 18. bm. na Paryż, i są oparte tylko na pogłoskach. Powstańcy byli podobno bardzo źle uzbrojeni.

Moskwa. *Inwalid ruski* ogłasza dosłowne brzmienie wydanego na Karakozowa wyroku sądu najwyższego kryminalnego w Petersburgu z dnia 12. bm., który opiewa jak następuje:

„W imieniu Najjaśniejszego Pana, najwyższy sąd kryminalny, w następującym składzie: prezydujący, książę Gagarin; członkowie: Jego cesarska wysokość książę Oldenburski, hrabia Panin, Mietlin, Baszucki i Karpiolin-Piński, wobec ministra sprawiedliwości Zamiatnina i sekretarza Josipowicza, roztrząsał sprawę obżałowanego, mianującego się szlachcicem, niezatwierdzonego w godności szlacheckiej przez rządzący senat, Dymitra Włodzimierzowicza Karakozowa, lat 25 mającego. Karakozów jest obwiniony o zamach w d. 4. kwietnia 1866 r., na życie poświęcanej osoby Najjaśniejszego Pana i należenie do tajnego rewolucyjnego towarzystwa. Do pierwszego z tych przestępstw, Karakozow przyznał się, wyjaśniwszy przed najwyższym sądem kryminalnym przy wydaniu mu kopii z aktu oskarżenia, iż przestępstwo jego jest tak wielkie, że nie może być nawet usprawiedliwione przez chorobliwy stan nerwowy, w jakim natenczas się znajdował. Podoficerowie Sesarczuk i Zabołotin, którzy ujęli przestępcę po danym przez niego strzale, potwierdzili pod przysięgą w najwyższym sądzie kryminalnym w obecności obżałowanego, że obwiniony rzeczywiście jest tym człowiekiem, który strzelał do poświęcanej osoby Najjaśniejszego Pana. Następnie chociaż przestępca ten przy dalszym toku sprawy w sądzie wyjaśniał, że ten zamach dokonany został przez niego w skutek nader chorobliwego nastroju ducha, lecz wyjaśnienie to nie może służyć do usprawiedliwienia go, a nawet do ulżenia ciężkości spełnionego przez niego przestępstwa, gdyż przytaczana przezeń przyczyna nie należy do liczby tych, z których czyn popełniony nie powinien być, wedug tekstu prawa uważany za winę (art 92 ustawy o karach), i że obok tego wyjaśnienie to okazuje się nieprawdziwem, ponieważ w opisie choroby Karakozowa, ułożonym w klinice moskiewskiego uniwersytetu, jest zaświadczone, że podczas choroby, umysłowe jego władze były w stanie normalnym; przytem na obżałowanym, ani przed spełnieniem, ani w czasie spełnienia przestępstwa, ani podczas badań, ani podczas uwięzienia, nie okazały się żadne ataki choroby, które doprowadzałyby go do osłupienia lub do stanu bezprzytomnego, przeciwnie wszystkie jego odpowiedzi dowodziły, że ma zupełną pamięć i całkowicie włada umysłowemi władzami. Długa trwałość i konsekwentność obmyślonego zbrodniczego zamiaru, ujawnione według własnych zeznań przestępcy, przez kupno pistoletu i przyrządów do takowego, przez zaopatrzenie się w truciznę i rozpowszechnianie proklamacji na trzy tygodnie przed wypadkiem, wyłączają wszelką możność przypisywania tych czynów nienormalnemu stanowi władz umysłowych. Co się tyczy obwinienia Karakozowa o należenie do tajnego towarzystwa, to śledztwo stanowczo wykryło, że bywał na niektórych jego zebraniach, gdzie zwykle milczał, a jeżeli mówił, to w oderwanych frazesach wypowiadał skrajne zdania, w skutek czego, kiedy dwóch z członków wspomnionego towarzystwa dowiedziało się o pierwszej jego podróży do Petersburga, zaraz podejrzywało go o zamiar spełnienia królobójstwa i dla tego bezzwłocznie udało się za nim do wspomnionej stolicy, namówiło go do powrotu do Moskwy i uzyskało od niego słowo, że nie spełni przestępstwa. Pomimo jednak danej obietnicy, skrycie przed wszystkiemi swemi towarzyszami uciekł drugi raz z Moskwy w połowie wielkiego tygodnia, i 4. kwietnia wykonał swój zbrodniczy zamiar. Zamach ten stanowi tak ciężkie przestępstwo, że znaczenie jego, przez dalsze sądowe śledztwo o tajnych towarzystwach, prowadzone w najwyższym sądzie kryminalnym, nie może być ani zmniejszone, ani powiększone. Oprócz tego ponieważ zamach ten w zupełności został wyśledzony, to dla wykrycia wszystkich okoliczności, dotyczących wspomnionych tajnych towarzystw, nie ma żadnej prawnej przyczyny odraczać wydania wyroku na przestępcę stanu Karakozowa. Na tych zasadach najwyższy sąd karny przystąpiwszy do wydania wyroku na tego obżałowanego, uznał, że według prawa (art. 241. ustawy o karach) „każdy zły zamiar i przestępny czyn przeciwko życiu, zdrowiu lub honorowi Najjaśniejszego Pana i każdy zamiar strącenia go z tronu, pozbawienia wolności najwyższej władzy lub ograniczenia jej praw, lub zadania jego poświęconej osobie jakiego gwałtu, ściągają na sprawców pozbawienie wszelkich praw stanu i karę śmierci." W skutek tego, zważywszy: że przestępstwo Karakozowa, zawierające się w zamachu na życie poświęcanej osoby Najjaśniejszego Pana, w zupełności jest dowiedzione; że przestępstwa tego rodzaju, według prawa, ściągają na sprawców pozbawienie wszelkich praw stanu i karę śmierci; i że w sprawie nie odkryto żadnych okoliczności zmniejszających winę obżałowanego; — najwyższy sąd kryminalny stanowi: mianującego się szlachcicem, ale niezatwierdzonego w godności szlacheckiej, Dymitra Włodzimierzowicza Karakozowa, mającego wieku lat 25, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, ukarać śmiercią przez powieszenie. Oryginał podpisany: przez prezesa i członków, a kontrasygnowany przez sekretarza."

Dzienniki petersburgskie donosząc o straceniu Karakazowa powiadają, że egzekucja odbyła się na polu Smoleńskiem o godzinie 7. rano. Naokoło rusztowania oddziały różnych broni w paradnych mundurach tworzyły obszerny czworobok. Władze wyższe były przy traceniu obecne. Ludu zgromadził się wielki tłum. Karakazowa przywieziono na wozie odkrytym tyłem do rusztowania. Przed wstąpieniem nań ucałował krzyż podany mu przez kapłana. Po odczytaniu wyroku stracono go. Dzienniki te nie wspominają nic o rozruchach, które miały zajść podczas stracenia. Z Berlina donoszą do *Avenir National,* iż podczas tracenia poczęły się takie demonstracje, że kawalerja musiała na tłum ludu uderzyć, w skutek czego wiele osób zostało pokaleczonych. Przedsiębrano też liczne uwięzienia.

Siewierna Poczta opisuje obszernie pogrzeb Murawiewa Wieszatela. Z opisu zasług Murawiewa, który wszystko w nim wychwala, nawet „rzadką dobroć serca", dowiadujemy się, że Murawiew urodził się w ostatnich latach zeszłego stulecia. Rok urodzenia widać nieznany. W roku 1812 został oficerem i odniósł ciężką ranę w bitwie borodyńskiej. Odtąd do śmierci zostawał ciągle w czynnej służbie. Był on wicegubernatorem w Mohylewie, Grodnie i Karsku, dyrektorem korpusu pompierów, senatorem, członkiem rady państwa, ministrem dóbr rządowych, prezesem wydziału dóbr udzielnych, potem jenerał-gubernatorem i dowodzącym wojskami na Litwie w roku 1863, a w końcu prezesem komisji śledczej, ustanowionej z powodu zamachu na cara. Murawiew zmarł nagle w swojej wsi Syren, w powiecie ługskim, gubernii petersburgskiej. *Mosk. Wied.* dodają, że car nadał Murawiewowi brylantowe znaki orderu św. Andrzeja, które na 13. sierpnia wyprawione zostały do niego na wieś, ale już nie zastały go przy życiu.

Ameryka. Depesze z Nowego Jorku z 5. bm. donoszą znowu o demonstracjach stronnictwa radykalnego przeciw prezydentowi Johnsonowi. W miarę tego, jak prezydent w swej podróży urzędowej zbliża się do stanów najbardziej na północ wysuniętych, mowy jego bywają przerywane przez słuchaczy, i nieraz dają mu się słyszeć krzyki „zdrajca". W Filadelfii zgromadził się 3. bm. konwent radykalny, który został uorganizowany dla stawienia opozycji ostatniemu zgromadzeniu, odbytemu w temże mieście przez konserwatystów. Ci ostatni wezwani byli do swego konwentu delegowanych od Południowców, sprzyjających polityce prezydenta. Radykalni północni chcieli przeważnie zgromadzić w Filadelfii unionistów Południa, przeciwnych tejże polityce. Nazwiska atoli Butlera, Burnside'a, senatora Sprague, są dowodem, że konwent radykalny w Filadelfii składa się jedynie z ludzi, zamieszkałych w stanach północnych, lub z jenkisów, którzy osiedli na Południu po ostatniej wojnie, i którzyby chcieli utrzymać tam ucisk, wywierany przez Północ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Stambuł d. 9. września.

(*Z*) Nie wiem zkąd szanowne *Debaty* mają takie wiadomości, że emigracja polska w Turcji bierze czynny udział w ruchu politycznym Greków?! Widać, iż korespondent szan. *Debatów* należy do owej kliki moskalofilów, która mszcząc się — iż emigracja nasza tylko jedną myślą, jedną ideą się powoduje, odrzuca wszelką solidarność z pseudo-przyjaciołami Polski, i sama pracuje tylko dla swej ojczyzny — na takie brednie się zdobywa. Czy szanowne *Debaty* sądzą, że Polacy są do tego stopnia ograniczeni, a nawet nizcy, by agitować przeciw tym, którzy są rzeczywiście ich przyjaciołmi? Czy ona sądzi, że my nie wiemy co się święci na Wschodzie, że Moskwa jest motorem zaburzeń w Turcji? Piszący w *Debatach* pewnie sądzi, iż tym manewrem oczerni emigrację przed własnymi naszymi ziomkami w kraju.

Dziwi mnie, iż *Debaty,* wiedzące co my tu robimy, nie donoszą, iż przed niedawnym czasem dziesięciu pojmanych Moskali w Brusie, którzy się włóczyli od lat trzech pomiędzy Bółgarami, siejąc słowa prawdy moskiewskiej, zostali Bóg wie jakim sposobem uwolnieni przez moskiewskiego konzula, tamże rezydującego.

Niedawno w skutek nieszczęsnego wypadku, który spotkał najmiłościwszego cara Wszech Moskwy, poseł moskiewski z wielką pompą ofiarował tutejszemu archimandrycie obraz złoty jakiegoś świętego batiuszki, i który mu in persona doręczył, za co odśpiewano w tutejszej katedrze „mnogaja lieta", rozumie się po grecku.

Co do powstania na wyspie Kandji, nic prawie nie mogę wam donieść, gdyż oprócz małej utarczki między Grekami i muzułmańską ludnością wyspy, nic tu nie wiemy nowego. Grecy wyczekują, aż ich zaatakuje Turcja. Może już mieliście wiadomość o toczących się układach między Turcją a rządem egipskim o odstąpienie Kandji ostatniemu; otóż mogę wam donieść, iż rzeczywiście wice-król egipski stara się o to, przyrzekając rocznie płacić znaczną sumę.

I panowie Amerykanie się starają wytargować Syrę, jako stację morską; wątpię czy im to się uda. Poczciwcy jako szczerzy przyjaciele Moskwy chcieliby być bliżej swojej aliantki.. Przedwczoraj nawet zawinęła do tutejszego portu jedna fregata amerykańska; w jakim celu, nie wiadomo; może ma zamiar zwidzić brzegi Czarnego morza?... Spodziewamy się także przybycia statków wojennych francuzkich i angielskich.

Margr. de Moustier, poseł francuzki, bawi tu jeszcze w Stambule. Mówią tu niektórzy, iż rząd francuzki, rachując na dawne stosunki pana de Moustier z teraźniejszym królem pruskim, gdy tenże jeszcze był następcą tronu, użyje p. margrabiego do negocjacyj, tyczących się kwestji Renu. Z tureckich dygnitarzy p. Ismaił basza, gubernatotor Kandji, został także odwołanym, na jego zaś miejsce posyła rząd (zdaje się tylko w celu zbadania położenia rzeczy) Kiritli Mustafa baszę, który w towarzystwie swych synów Salih baszy i Ali beja w przyszłą środę się ma tam udać; synowie Kiritli baszy towarzyszyć mu będą pierwszy jako radca, drugi w charakterze sekretarza.

U nas tu w Stambule po staremu: patrole nocne ciągle są jeszcze, braku pieniędzy nie usunięto jeszcze. Jednem słowem, bieda na wielką skalę!

Co się tyczy wiadomości o owym kongresie Ormian w celu obrania uniwersalnego patrjarchy, wszystko prawda, z wyjątkiem, że obrany patrjarcha nie będzie rządzić szyzmatykami, tylko że ma być patrjarchą wszystkich or. katolików. Ks. Kiwork, expatrjarcha carogrodzki, w towarzystwie jednego ze swych sekretarzy, już się udał do Iczmijazin.

PS. Kończąc mój list otrzymałem jeszcze następną wiadomość: na górze Athos znaleźli Turcy 4.000 karabinów ze znakami fabryki Tulskiej. Dziennik ormiański *Zil en Avairari,* podał tę wiadomość, dodając, iż pobyt jenerała Ignatiewa musi być w związku z tą bronią. Otóż p. jenerał oskarżył redaktora pana Agabek sam biorąc wiadomość, przez tegoż ogłoszoną w wspomnianym dzienniku, za urazę osobistą.

Florencja d. 14. września.

(*AJO*) Powróciłem do Florencji. Zanim rozpatrzę się napowrót w naszej stolicy, zanim będę mógł się wżyć na nowo jako tako w bieżącą polityką — pozwólcie mi, że jeszcze w dwóch mych listach wspomnę nieco o Rzymie.

Wyjeżdżając z siedziby papiezkiej, potrzeba najpierw kazać sobie zawizować paszport w odpowiedniej ambasadzie, bo dopiero wtedy można otrzymać w policji upoważnienie do wyjazdu. W biórze policyjnem siedzi kilkunastu urzędników, istnych zbirów. Mierzą cię od stóp do głowy, a że przyjazd twój wypadł niestety nie w zimie, kiedy zazwyczaj kilkadziesiąt tysięcy cudzoziemców przybywa do stolicy apostolskiej, lecz pod jesień, to też panom tym zdaje się, że musiałeś mieć jakieś stosunki z komitetem narodowym. Podejrzenie ich tem silniejsze, że żądasz wizy do Florencji, jako do miasta, w którem wiecznie pracują nad obalieniem świeckiej władzy papiezkiej. — Poco pan przybyłeś? Jakiej treści były pańskie interesa? A gdzie mieszkałeś? A z kim się znasz w mieście? Oto zapytania, które mi zadawali przedstawiciele i wykonawcy władzy Ojca św. Wyszedłszy zwycięzko ze szponów tych włoskich Katkowów i Murawiewów, i zapłaciwszy za wizę skuda, tj. 5 franków (a trzeba wiedzieć, że w Rzymie lepiej wszyscy każą sobie płacić niż czynownicy moskiewscy), wsiadłem wieczorem do wagonu i odjechałem do Civitavecchii. W mieście tem otrzymałem paszport, który potrzeba na godzinę przed odjazdem złożyć na dworcu kolei w Rzymie. Nie chcąc płynąć morzem do Liworna, wsiadłem do wozu pocztowego w towarzystwie kilku Anglików i Francuzów, i powolnym krokiem ruszyliśmy ku Nunziatelli, zkąd można dalej już jechać toskańską koleją żelazną. Nad tę ośmiogodzinną przejażdżkę nic smutniejszego w mem życiu nie doświadczyłem. Do koła pustynie, do koła moczary, nigdzie najmniejszej chaty, i tylko czasami rozweseli się oko, jeżeli droga skręcając się koło jakiegoś pagórka, odsłoni srebrzystą falę morza Śródziemnego. Bryganci pojawiają się bardzo często w tamtych okolicach, i bez żadnej ceremonii zaglądają do wozu pocztowego. Nie wiem dla czego, czy może z powodu jakiegoś splinu, który mnie cały dzień trapił, lecz miałem niepohamowaną chęć zaglądnąć tym panom w oczy. Chęć moja o mało że się nie przemieniła w rzeczywistość. Będąc niedaleko granicy włoskiej, dowiedzieliśmy się od stojącego na drodze żandarma papiezkiego, że przed kilkoma godzinami widziano bandę brygantów tuż koło pasu granicznego. Żandarm wsiadł do powozu i zachęcał do zaciętej obrony, obiecując w razie naglącej potrzeby pomoc Najświętszej Madonny. Konduktor wyjął drżącą ręką rewolwer, jakiś Francuz przysięgał na duszę i ciało, że wszystkich wymorduje, choćby ich było nawet i trzydziestu, a pewna Angielka, jedyna Wenera, jaką mieliśmy w naszem towarzystwie, pytała półgłosem spokojnie obok drzemiącego lorda czyliby to nie dobrze było, gdyby zechciała wyjąć stalówki ze swej londyńskiej krynoliny. Wszak stal angielska słynna na świat cały, najmniejszym prętem można się lepiej bronić, jak włoskim bagnetem, który niestety pordzewiał już po słynnej kampanii z roku 1866, a którą możnaby porównać do bitwy pod Żwańcem."

Przepowiednie żandarma bynajmniej się nie sprawdziły. Przybywszy na granicę, musieliśmy pokazać ponownie paszporta władzom papiezkim. Byłem miesiąc w Rzymie. Jak obecnie obliczam, paszport mój pokazywałem ni mniej, ni więcej, tylko 16 razy. Czyż w Warszawie żądają więcej? Na granicy dali nam Włosi eskortę z sześciu konnych żandarmów, z którymi przybyliśmy do Nunziatelli.

Stanąwszy raz na ziemi włoskiej, czujesz, że pierś silniej oddecha. Nie widzisz więcej zbirów koło siebie, nie potrzebujesz podejrzywać każdej twarzy, nie lękasz się, że za najmniejsze słowo pociągną cię przed straszny trybunał świętej konzulty. Tutaj wolno ci krzyczeć nietylko na cały administracyjny ustrój w papiezkiem państwie, tutaj, pomimo żeś w królestwie Wiktora Emanuela, wolno ci nawet wrzeszczeć na dom sabaudzki — tutaj wolno ci krytykować wszystko i wszystkich, bo chociaż niema zupełnej wolności druku od czasu zaprowadzenia praw wyjątkowych, lecz jest za to nieograniczona prawie wolność języka.

Miesiąc, to nie wiele, a jednak jak znacznie zmieniły się Włochy! Kiedym wyjeżdżał z Florencji, pozostawiałem rozgniewane twarze, pozostawiałem patrjotów, którzy wstydzili się mówić nawet o tem, że nie odzyskali Wenecji za pomocą oręża, lecz jako podarunek od Francji. Dziś oswoili się już ze wszystkiem, dziś zapomnieli o policzkach, jakiemi ich Austrja obdarowała, dziś Włosi są napowrót takimi, jakimi byli w czasach średniowiecznych. Co to za dziwny naród! On żyje życiem trupa, który na chwilę prądem galwanicznym do życia powołany, zaczyna drgać jedną chwilę, aby wkrótce usnąć napowrót długim snem, snem na pół śmiertelnym.

Garibaldczyków zdybuję wszędzie tysiącami. Przybyli oni wprawdzie za urlopami, lecz zdaje mi się, że nie będą mieli po co powracać do pułków, gdyż lada dzień zostanie pokój podpisanym, w którym to razie rozwiążą niezwłocznie oddziały ochotnicze.

Król wyzdrowiał zupełnie. Garibaldi jest jeszcze w Brescii. Jutro powiem nieco o artystach polskich w Rzymie, a pojutrze zaczniemy znów o polityce.

Kronika.

— **Dekoracja.** Najj. Pan najwyższem rozporządzeniem z dnia 14. b. m. udzielił wójtowi w Sadzawce w Galicji, Jakóbowi Janczemu srebrny krzyż zasługi w uznaniu jego gorliwej i pożytecznej działalności.

— **Tureckie cygareta.** *Wiener Ztg.* umieściła obwieszczenie, donoszące o nowych siedmiu gatunkach tureckich cygaretów, które od dnia 1. września weszły w handel tytoniu. Gatunki te są następujące: krótsze: 1) Baffra; 2) Samsun za 100 sztuk po 1 złr. 8 cnt., za 1 sztukę 2 centy; dłuższe: 3) mieszane, 4) salonowe, za 100 sztuk po 2 złr. 25 cnt., za 1 sztukę 2½ cnt.: 5) najdelikatniejsze cienkie dla dam za 100 sztuk 1 złr. 80 c., za 1 szt. 2 cnt; 6) grube krótkie stambulskie za 100 po 3 złr. 25 cnt., za 1 sztukę 3½ cnt.

— **Z przedmieścia.** Kiedy ciągle nas straszą cholerą, i jak słychać, gość ten niemiły i nieproszony coraz bardziej się do nas zbliża, powinien tak rząd jak i publiczność spółubiegać się w użyciu wszelkich środków ostrożności, mogących odwrócić, lub przynajmniej złagodzić zbliżającą się klęskę, jeżeli Bóg w łasce swojej nie zechce jej od nas odwrócić. My tu przedmieszczanie daleko więcej narażeni na nią jesteśmy, niżeli wy w środku miasta mieszkający. Bo chociaż niby to więcej mamy świeżego powietrza, niżeli pośród murów i ciasnych ulic, to przecież przeszedłszy się naszemi przedmiejskiemi drożynami i zaułkami, przekonać się można, że i tu nie tak świeżo i po arkadyjsku wygląda, jakby się z daleka zdawać mogło. Wy tam macie bruki i chodniki, o których zamiatanie troszczy się magistrat, studnie miejskie od czasu do czasu bywają wyczerpywane i czyszczone, a i czyszczenie kanałów w mieście ulega może jakiej kontroli. U nas tu nie ma nic z tego wszystkiego, a zwierzchność właściwa powinnaby przecież wiecej na nas przedmieszczan i na zdrowie nasze zwracać uwagi. U nas za lada deszczem błotniste kałuże zalewają drogę, po kątach i zaułkach odwieczne śmietniki i kupy nieczystości zarażają w całem znaczeniu tego słowa powietrze, mogą stworzyć oryginalną samorodną cholerę, nie czekając, aż bukowińska koleją żelazną przyjedzie z Czerniowiec, Kołomyi i Stanisławowa. Ba nawet łaskawe miasto na nas, aby polepszyć nasze przedmiejskie komunikacje, przysyła nam od czasu do czasu transporty śmiecia swojego, którem brukują nam przedmiejskie nasze drogi, jakby nasypami pod kolej żelazną. Gdybyż który z pp. członków komisji sanitarnej zechciał, zwłaszcza po deszczyku przejechać się tu do nas tą drogą i przekonać osobiście jak u nas wygląda! Słyszymy, że komisja sanitarna, delegowana z Rady miejskiej, bardzo jest czynna, że mają być urządzone szpitale choleryczne we wszystkich częściach miasta, i że oprócz lekarzy cząstkowych wezwano także i innych, na koszt miasta do niesienia pomocy chorym w razie wybuchu epidemii. Bardzo to dobrze i chwalebnie, i wierzymy że tak jest, wszelako żadnego o tem wszystkiem dotychczas urzędowego nie widzieliśmy ogłoszenia, a przecież miasto zawiadomić o tem publiczność powinno, ażeby uboższa zwłaszcza klasa mieszkańców i my tu po przedmieściach wiedzieli, gdzie w razie nieszczęścia szukać najłacniej pomocy. Bogaci mogą mieć na zawołanie lekarza, ale z nami ubogimi, a do tego jeszcze na oddalonych przedmieściach żyjącymi, ma się rzecz wcale inaczej. Tu trzeba prawdziwego poświęcenia ze strony lekarza, aby z uszczerbkiem korzystniejszej praktyki w mieście, narażał się dla nas. Dla tego niech mi wolno będzie wymienić tutaj, chociażbym przez to miał nawet skromności ich ubliżyć, pp. lekarzy Neuhausera, Skałkowskiego, Millereta, Serdę i Szretera, którzy w czasie grasującej w r. 1855 cholery z szczególniejszą gorliwością i bezinteresownością, dniem i nocą niezmordowanie poświęcali się ratowaniu chorych na cholerę, nie szczędząc trudu po najdalszych przedmieściach, i przez to na niewygasłą wdzięczność tysiąca rodzin sobie zasłużyli. A czynność ta nie ograniczała się tylko na pomocy lekarskiej. Sam byłem kilkakrotnie temu przytomny, jak niektórzy z tych lekarzy, wezwani do ludzi ubogich, obok porady jeszcze i pieniężnego zasiłku z własnej kieszeni chorym udzielali.

Potrzeba silnego w gruncie duszy poczucia obywatelskiego, aby bez żadnej innej pobudki, z własnego popędu być zawsze gotowym do pełnienia czynów ludzkości. Ale od wszystkich i w każdym czasie wymagać tego nie można. Niech o tem pamięta komisja sanitarna, że obowiązkiem jej jest zapewnić na wypadek nieszczęścia ubogiej klasie mieszkańców należytą pomoc i środki ratunku, nie spuszczając się na osobistą szlachetność pp. lekarzy, i niech ogłosi, co pod tym względem dotychczas uczyniła, i czy troskliwość swoją o utrzymywanie czystości zamierza rozciągnąć także i na przedmieścia?

(JW) **Doświadczony sposób prostego leczenia cholery.** Wobec groźnie szerzącej się cholery i braku lekarzy i niezawodnych środków leczenia, uważam za stosowne podać do wiadomości sposób, doświadczony w powiecie Wojniłowskim przez jednego włościanina, Dmytra Ołynkiewicza, gospodarza, starszego brata cerkiewnego, a dzisiaj po zmarłym na cholerę wójcie nowo obranego wójta we wsi Dołpotowie:

„Dano mi znać, że mój syn Pańko, lat 22 mający, pasąc woły w polu zasłabł na cholerę. Pospieszyłem natychmiast, zastałem syna mego leżącego, poczerniałego, zmienionego nie dopoznania, jęczącego w kurczach, w wymiotach i rozwolnieniu. Położyłem go na wóz i przywiozłem do chałupy. Wniosłem do izby balię, nalałem ciepłej wody, nasypałem rozpalonego piasku i gorących kamieni.

Zrobiwszy taką kąpiel, wziąłem syna na ręce, wpuściłem najpierw nogi do tej kąpieli, a widząc jak skipiała czarna krew w żyłach się rozchodzi, wsadziłem go w kąpiel po szyję. Widziałem jak krew w naprężonych żyłach zaczęła się rozpływać, jak ciało czarne pasmami przybierało czerwoną barwę, a gdy twarz pot oblał i kroplami ściekał, nakryłem syna z głową w tej kąpieli weretą. Wnet go opuściły kurcze, wymioty i rozwolnienie ustało; a chociaż osłabiony, prosił aby go w kąpieli zostawić, w której też dłużej niż godzinę siedząc, zasnął. Przez ten czas strzegłem go i pilnowałem, aby woda nie wyziębła. Gdy się syn przebudził i prosił, aby go wyjąć z kąpieli, wyjąłem go, położyłem na pościeli, nakryłem kożuchami, aby się pocił. Tymczasem kazałem wylać wodę brudną, nalałem świeżej gorącej wody, kazałem grzać kamienie i piasek na wypadek potrzeby, która się wkrótce pokazała, gdy syn zawołał: „Tatuńciu! ratujte! korczy w nohy berut." Czemprędzej wsadziłem go powtórnie w kąpiel, nakryłem go z głową. Słaby wkrótce zasnął w kąpieli, spał dosyć długo, a gdy się przebudził, położyłem go na łóżku, wysmarował całe ciało okowitą z kamforą — owinąłem brzuch chustami i całe ciało płachtą ciepłą, i nakryłem kożuchami. Tak w ciągłych potach leżał. Odtąd już go kurcze nie brały: wymioty i rozwolnienie ustało. Osłabiony czuł ogromne palenie we środku, które czystą zimną wodą gasił, której w jednej dobie wypił ze 3 konewki. Oprócz wody nic innego nie pił, bo ani żądał ani nawet mógł, bo gdym mu podał troszkę rosołu z kury, to nazad zaraz odrzuciło. Trzeciego dnia dałem mu się świeżej maślanki napić; mówił że czuje, jak ta maślanka spływa i przyjemny chłód mu sprawia; to też dawałem mu potrosze, lecz często świeżej maślanki, bo ta mu smakowała i orzeźwiała go. Czwartego dnia zaczął się przechadzać po chałupie i wychodził na świeże powietrze, a teraz dzięki Bogu już się bierze do zwykłej strawy i pracy."

— **Z nad Dniestru.** Przed dwoma lub trzema tygodniami zmarł u nas pisarz gminny, piastujący urząd ten przez kilka lat z wielkiem zadowoleniem p. prezesa czyli naczelnika, lecz podobno nie gminy. Ale mniejsza o to; kiedy zmarł, więc niech z Bogiem spoczywa. Przez jego śmierć jednak zawakowała korzystna posada pisarza gminnego na 14 wsi. Ciekawi byliśmy bardzo, kogo gminy wybiorą na tę posadę, nawet i ważną, bo miastem stołecznem tego królestwa pisarskiego są Bukaczowce, mieścina mała ale handlowna, i stacja kolei żelaznej. Aż tu naraz spada nakaz p. prezesa do wójtów, że pisarzem mianuje się p. XX. z Czahrowa. Co wójtowie na to powiedzieli, tego nie potrzeba i mówić, „prezes kazau" — i tu koniec. Gdzież tu przestrzegano §. 25. i 26. ustawy dla gmin z r. 1856, z d. 10. maja; dla czego wybór ten gminom nie pozostawiono, i dla czego pisarz stosownie do tej ustawy nie ma mieszkać w Bukaczowcach, gdzie jest przechód bydła, gdzie pan pisarz istotnie jest potrzebny, i dość, jeżliby zaglądnął do Czahrowa, by doglądnąć swojej realności tam nowo zbudowanej? Czy ten nominat, jako były do obecnej chwili nauczyciel trywialny i pisarz 3 osobnych gmin, podoła zresztą obowiązkowi swemu, to jest pytanie, które jednak mnie nie obchodzi, lecz dotyczące osoby powinny w to wglądnąć.

— **Z Drohobyczy.** O języku wykładowym w gimnazjum tutejszem, przemienionem na gimnazjum realne, donoszono w jednym z niedawnych nrów *Gaz. Nar.*, że przyczyną zatrzymania języka niemieckiego było to, iż w radzie miejskiej tutejszej nie znalazł się nikt, posiadający na tyle cywilnej odwagi, aby sprawę tę wnieść na posiedzenie Rady, i zaprowadzenie języka polskiego przeprowadzić. Otóż dla wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, muszę donieść, że Rada miejska uchwaliła już dawno zaprowadzić język polski w tej szkole, tylko z własnych funduszów miasta utrzymywanej; ale uchwała ta mimo dwukrotnego urgensu ze strony magistratu tutejszego do Wys. namiestnictwa, nie otrzymała dotąd żadnej odpowiedzi. Sprawa cała ugrzęzła dotąd gdzieś w komisji szkolnej w namiestnictwie, chociaż się powszechnie spodziewano, że zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, już z początkiem bieżącego roku szkolnego z pewnością nastąpi.

Do gimnazjum tutejszego, na oddział realny, zapisało się stosunkowo nie wielu. Przyczyna tego jest przedewszystkiem ta, że rodzice uczniów: wieśniacy, małomieszczanie, urzędnicy prywatni i księża, nie pojmują jeszcze dokładnie wielkiej, praktycznej doniosłości, wypływającej z tej zmiany; uważają oni jeszcze zawsze, że ideałem ziemskim, do którego synowie ich zdążyć mają, jest seminarjum i stan duchowny, wolą zatem posyłać synów na oddział filologiczny, męczyć ich trudną i problematycznej użyteczności powierzchowną nauką języków starożytnych, niż sposobić ich do zawodu praktycznego na zdolnych rzemieślników, gospodarzy i przemysłowców. Nowe przekonania szerzą się zwykle powoli, muszą pierwej przejść przez próbę doświadczenia, okazać dowodnie swoją słuszność i zbawienność. Nie dziwimy się zatem, że i w Drohobyczy reforma szkoły nie trafiła jeszcze wszystkim rodzicom do przekonania: spodziewać się jednak godzi, że niebawem nietylko w Drohobyczy przybędzie więcej uczniów na oddział realny, ale nawet że i inne gimnazja pójdą za przykładem Drohobycza i przemienią się w gimnazja mięszane.

— **Z Drohobyczy.** Dla wyjaśnienia sprawy o drodze z Drohobyczy do Borysławia muszę dodać, że droga ta nie była nigdy bitym gościńcem, jak szanowny korespondent w numerze *Gaz. Nar.* z d. 16 bm. twierdził, lecz tylko zwyczajną wiejską drogą, która przy ożywionym w nowszych czasach ruchu, a mianowicie przez ciężkie transporta nafty zrujnowaną była, dlatego też dopiero za staraniem nowego p. naczelnika c. k. urzędu powiatowego, w przeszłym roku na półtory ćwierci mili droga rozszerzoną, nowo wysypaną, kamieniami i żwirem znawożoną została. Na uskutecznienie tych robót musiano poprzód w drodze konkurencji, co przy nieuregulowanych stosunkach w Borysławiu z niemałemi trudnościami połączone było, fundusz do 7000 złr. uzyskać. A gdy nie było widoku bez dotkliwego obciążania stron konkurencyjnych dalszą budowę drogi prowadzić, za wstawieniem się c. k. urzędu powiatowego u wyższych władz, dopiero od 20. lipca br. rogatka z dość mierną opłatą przejeżdżających ustanowioną została. I już w tak krótkim czasie od zaprowadzenia rogatki, tylko przez energiczne zajęcie się p. naczelnika ck. urzędu powiatowego, za pomocą dochodów bieżących a nawet na rachunek przyszłych, znów przestrzeń drogi przeszło 1½ ćwierci mili, przez wieś Hubicze wybudowaną i wyszutrowaną została, i jesteśmy pewni, że ta budowa drogi według możności co raz dalej postąpi i przy znacznych dochodach z rogatki w odpowiednim stanie utrzymaną zostanie. Zresztą mamy też i w naszym powiecie bardzo piękne drogi, np. do Stebnika, do Truskawca itd., któreby nawet za wzór innym powiatom posłużyć mogły.

— **Z pod Tarnopola 18.** września. Odezwy szanownych korespondentów z nad Łomnicy, Sącza i td., by dla niesienia pomocy ludowi utworzyć komitety, złożone z obywateli, księży i wieśniaków, znalazły ogólne uznanie, i życzyć by należało, aby rząd sam do tego zachęcał, bo urzęda choć mają nakazy, nic dotąd nie zrobiły, czem dobre chęci ludu są paraliżowane. I tak, mając interesa w Tarnopolskiem, przekonałem się, że cholera na dobre gospodaruje, zabiera ludzi tysiącami prawie bez wszelkiej przeszkody. Komitety, szpitale nakazane istnieją na papierze, bo naprzykład w Zbarażu nie przeznaczono lekarza, nie ma usługi, nie ma dozoru, nieczystość i śmiecie zawalają ulice i domy. Jako prezerwatywę słabości, rzekę i stawy, które okrążają miasteczko, zawalono konopiami, które wedle zdania nad utrzymaniem porządku czuwających ludzi, odpędzać mają zarazę, a rzeczywiście sprawiają zgniliznę i takie szerzą wyziewy, że człowiek bez zatkania ust i nosa na ulicy pokazać się nie może. Tak się dzieje w miejscu, gdzie urząd zamieszkał, a o wsiach nie ma i mowy: zupełne zaniedbanie; nie pomyślano nawet o tem, aby pierwszą można udzielić pomoc. Dla tego wołamy o pomoc, aby rząd pozwolił na utworzenie komitetów, które jeżeli dobry skutek przyniosły dla rannych żołnierzy, dobrze zasłużyć się potrafią i ludowi. —

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj **Pensjonarki**, komiczna operetka w 2. aktach, muzyka F. Suppego, przekład Aurelego Urbańskiego. — *Niebezpieczny człowiek*, komedja w 1ym akcie, Walerego Łozińskiego.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu mowa jest teraz znowu o ustąpieniu hr. Maurycego Esterhazego z ministerstwa; stronnictwo Deaka uważa go za najgłówniejszą przeszkodę ugody z Węgrami. Hr. Larisch i Wüllerstorf jak się zdaje cofnęli swoje prośby o dymisję. Podróż barona Hübnera do Francji, której przypisywano ważność polityczną, nie ma żadnego znaczenia politycznego.

Mówią, że pan Hübner chciał tylko odwidzieć tam dwie córki swoje, z których jedna jest za jakimś właścicielem dóbr w Bretanii, a druga za jakimś Irlandczykiem. Po upływie urlopu br. Hübner ma wrócić zaraz do Rzymu, i pozostać tam nawet w razie, gdyby skutkiem wykonania konwencji wrześniowej miało przyjść do katastrofy. Poseł austrjacki bowiem w Rzymie uwierzytelniony jest nietylko u władzcy świeckiego, lecz i u głowy kościoła, przy którym ma bronić pewnych praw. Austrja ma między innemi prawo ekskluzywy przy wyborze papieża.

Ze źródła bardzo dobrze poinformowanego potwierdzają nam dzisiaj, że mianowanie hrab. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, jest już stanowcze.

Węgierski kanclerz nadworny, hr. Majlath, przybył d. 19. bm. zrana do Pesztu, i udał się natychmiast parowcem do Fünfkirchen.

W sprawie utworzenia ministerstwa węgierskiego pisze *N. fr. Presse*, że nastąpi to dopiero wtedy, gdy sejm węgierski pomyślnie załatwi kwestję spraw wspólnych. Sprawa ta więc stoi ciągle jeszcze na tem samem miejscu, na którem stała przed czterema i pięcioma miesiącami.

W urzędowej *Prager Ztg.* znajdujemy wyłuszczenie wiadomej już z *Debatty* „nowej myśli urzędowej" (neuen Regierungsgedankens). W formie listu z Wiednia wyłuszcza organ rządowy, że tylko utworzone z wysłanników sejmowych nowo zgromadzenie delegacyjne będzie mogło obradować nad rezultatem rokowań z Węgrami i rozstrzygać o przyszłej formie urządzeń w Austrji.

Presse z dnia 20. b. m. pisze: „Z kilku stolic krajów koronnych otrzymujemy równocześnie doniesienia, że zwołanie sejmów krajowych postanowionem jest na miesiąc listopad. Zadanie, jakie przypadnie sejmom, ma polegać tylko na załatwieniu budżetów krajowych. Sejmom czeskiemu, morawskiemu i szląskiemu, ma być także zdane uporządkowanie szkód wojennych. Tak więc nie mielibyśmy żadnej nadziei zajmujących i poniekąd ważnych rozpraw. W kwestji wynagrodzenia szkód wojennych, nie obejdzie się zapewne bez ostrych zarzutów przeciw władzom politycznym za ich zachowanie się podczas najazdu nieprzyjacielskiego.

Nordd. A. Ztg. i *N. Preuss. Ztg.* donoszą, że między rządem pruskim a elektorem heskim, internowanym w Szczecinie przyszło do ugody. Przedewszystkiem dotyczy ona, podziału majątku familijnego elektora, a prócz tego innych punktów, mianowicie przysięgi urzędników elektorstwa. W skutek tego elektor opuścił Szczecin i udał się nasamprzód przez Berlin do Drezna. *Köln. Ztg.* donosi, że elektor zrzekł się właścicielstwa jednego pułku pruskiego (2. pułku grenadjerów szląskich), który nosił jego imię.

Unifikacja północnego Związku niemieckiego zdaje się napotykać i w kołach pruskich mężów stanu na niektóre wątpliwości i trudności. Objawia się to między innem tem, że *Kreuz. Ztg.* przemawia za zatrzymaniem najwyższych sądów w Celle (dla Hannoweru) i w Kasselu.

Telegramy berlińskie z d. 19. bm. donoszą, że słabość hr. Bismarka objawia się silnemi cierpieniami nerwowemi i nadzwyczajnem osłabieniem. Spokój i wstrzymanie się od zatrudnień jest dla niego nieodzownie potrzebne. Nie można liczyć na to z pewnością, czy w obchodach uroczystych będzie miał udział osobisty.

Provinzial Corr. berlińska z d. 19. bm. pisze, że komisja organizacyjna, powołana przez rząd dla krajów nowo nabytych, ukończyła już właśnie swoje prace. Memorjał tej komisji stawia powszechne zasady, na podstawie których, po zniesieniu stanu wojennego, wdrożenie tych krajów w pruski ustrój państwowy zwolna ma nastąpić. Szczególnie chodzi o odgraniczenie zakresu działania pojedyńczych ministerstw.

Opinione dowiaduje się, że zaraz po podpisaniu traktatu pokojowego, tak w Wenecji jak w twierdzach władze włoskie i wojska zajmą miejsce austrjackich. Mylną była wiadomość, że administracja królestwa Weneckiego na kilka dni aż do ukończenia głosowania powszechnego ma być oddaną w ręce władz municypalnych i prowincjonalnych. Wprawdzie po ustąpieniu Austrjaków komisarz francuzki zleje pewną władzę autonomiczną na urzęda municypalne w Wenecji, Weronie itp., ale to nie znaczy, aby cały rząd miał przejść na municypia. W ogóle nie będzie żadnego bezkrólewia. Rządy włoskie nastąpią bezpośrednio po austrjackich, i same poczynią przygotowania do plebiscytu.

Zamierzony zjazd cesarzowej Eugenii z królową hiszpańską w Zarauz nie przyjdzie tylko z tego powodu, jak donoszą z Paryża do *Nat. Ztg.*, do skutku, że pewne, na korzyść świeckiej potęgi papieztwa przez Hiszpanię wymyślane, a przez cesarzową Eugenię popierane projekta nie znalazły przyzwolenia ze strony cesarza. Marszałek Narvaez miał w Biarritz przedłożyć plan, podług którego 12.000 żołnierzy z szeregów wojska hiszpańskiego miałoby pozornie wstąpić w służbę papiezką, w rzeczywistości zaś być na żołdzie hiszpańskim, coby się na wszelki sposób równało interwencji bezpośredniej.

Telegram z Konstantynopola donosił o wielkiej potyczce między wojskami turecko-egipskiemi a powstańcami na Kandji, w której pierwsi mieli odnieść zwycięztwo. Wiadomość ta byłaby wielkiej doniosłości, gdyż wielkie zwycięztwo Turków mogłoby ruchliwym żywiołom innych prowincyj odjąć odwagę. Jednakowoż w sprawie tej udzielają *Pressie* z dnia 20. b. m. na podstawie doniesienia prywatnego, płynącego z dobrego źródła, co następuje: „Korfu dnia 15. września: Telegram z Aleksandrji opiewa: Umyślne doniesienia, które z Kandji dla rządu wicekróla nadeszły, mówią o zupełnej klęsce, jakiej doznały posiłki egipskie po dłuższym boju z powstańcami wyspy. Na wojska sułtańskie napierają nieprzyjaciele. 3000 żołnierzy egipskich otrzymało rozkaz natychmiastowego odpłynięcia do Krety." Nie wiemy — pisze dalej *Presse* — która z tych wiadomości jest prawdziwą: może obydwie, może się to odnosi do dwu osobnych starć. Najbliższe dnie przyniosą wyjaśnienie."

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 20. września. *Wiener Abendpost* donosi, że radca legacyjny Haymerle udaje się w wieczór do Berlina, gdzie aż do stanowczego obsadzenia posady posła austrjackiego będzie urzędował jako ajent dyplomatyczny.

Florencja d. 20. września. Dzisiejsza *Gazeta urzędowa* donosi: Komunikacja telegraficzna z Sycylią przerwana. Nadeszłe inną drogą wiadomości rządowe stwierdzają, że wojsko zajęło port i gmachy publiczne. Korweta „Tankred" oczyściła granatami przyległość więzień. Ludność nie brała udziału w ruchu. Gwardje narodowe z okolicy ofiarowały rządowi swoje usługi. Jenerał Cadorna mianowany dowódzcą siły zbrojnej i nadzwyczajnym komisarzem Sycylii, i przybędzie wkrótce do Palerma z dywizjami Angioletti i Longoni. Wczoraj już przybyło tam 1.500 ludzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strwiąża, 18. września. (*Żniwa wymłoty, ceny*). Żniwo zupełnie ukończone i próby omłócone dozwalają zdać sumienny raport z naszych rolniczych sprawach. Kto się pilnie krzątał wedle żniwa, pomimo częstych przeszkód przez słoty, zebrał nieporośnięte zboże. Pszenica udała się dobrze, dała dziesięć i więcej kóp z korca wysiewu i korcuje. Żyto wydało z korca wysiewu 7—8 kóp i daje ziarna wyżej korca. Jęczmień mniej jak średnio na kopy i ziarno, a owies decydująco miernie udał się prawie w całym obwodzie, a gdzie niegdzie zaledwie brat brata zrodził. Hreczka bardzo miernie na kopy udała się, i wydaje tylko półkorca z kopy. Groch udał się dobrze i na kopy i wydaje po korcu. Ryżu urodziło się na morgu po 5—6 kop i korcuje. Rzepaku ozimego na morgu było 10 korcy i wyżej. Konicz pierwszy na pasze a drugi na ziarno nie tylko bardzo źle się udał, ale nadto bardzo go mało w tym roku u nas z braku nasienia po mokrym r. 1864 siano na zbiór tegoroczny. Siana jest w tym roku więcej jak roku zeszłego i dobrej jakości. Kartofle z morga dają wprawdzie 50—60 korcy, pomiędzy temi atoli jest połowa nadpsutych. Buraki pastewne wprawdzie gęste, ale małe z powodu słoty letniej, więcej jak 150 korcy na morgu nie będzie. Kapusta mierna. Zasiewy ozime prawie na ukończeniu — ale rzepak ozimy niemiłosiernie nie dziesiątkują ale przepoławiają czarne gąsienice.

Ceny na ostatnim targu samborskim podniosły się nieco i znaczny był popyt przed świętami żydowskiemi. Za korzec pszenicy 170 fnt. dawano 7 złr. Za korzec żyta 160 fnt. 4—4.40. za korzec jęczmienia wagi 140 fnt. 3.50—4. za korzec koniczu czerwonego 50 zł. za biały 70 zł. 180fnt. wagi. za korzec tymotki 19.20. za korzec grochu dużego 7 zł., małego 4.50, za cetnar siana 1.16—1.70. Okowita na stopień 75 Tralesa 12 st. ciepła w większych partjach 90 cnt., w małych 1 złr. w. a.

Woły na opas poszły w górę, para sporych 10 do 11 cetnarów rokujących wołów 110—120 złr. w. a.

Za cetnar doborowego chmielu bezziarnistego z Zateckich flanców pochodzącego, płacono już w naszej okolicy po 100 złr. loco Przemyśl. *K.*

Ubytek w dochodach podatkowych oblicza *N. fr. Presse* na rok bieżący po koniec lipca w kwocie 18 milionów, biorąc tylko podatki niestałe. Do końca roku ubytek ten wykaże przynajmniej sumę 25 milionów niżej preliminowanego dochodu. Jestto rezultat niezwykły. Usprawiedliwić go można jedynie wypadkami wojennemi, które przez dłuższy czas trzymały granice państwa otworem bez żadnych rogatek cłowych, przeszkodziły również sprawowaniu tych gałęzi przemysłu rolniczego, które najwięcej opłacają podatku konsumcyjnego. Również przez dłuższy czas w okolicach, zajętych przez nieprzyjaciela, uszczuplone były dochody z tytoniu i stempli, tworzące znakomitą rubrykę w budżecie państwa. Ubytek powyższy daje wszakże wyobrażenie, jakiego dopiero spodziewać się trzeba w podatkach stałych, które zwykle nieregularniej wpływają, i większe od niestałych mają restancje. Lekko licząc, cały ubytek w dochodach podatkowych państwa austrjackiego na rok bieżący wynosić będzie do 60 milionów, nieprzewidzianych w preliminarzu.

Wiedeń, 18. września. Na wczorajszym targu wołowym było z Węgier 2611, z Galicji 1133. z innych prowincyj 76. razem 3820 sztuk. Nie sprzedanych pozostało 860 sztuk. Waga szacunkowa 440—640 fnt., cena sztuki 70—156, cetnara 20—24.75.

(B. G.) **Berno** d. 17. września. W zeszłym tygodniu handel wełną był nader pomyślny dla producentów, do czego przyczyniła się obecność kilku fabrykantów zagranicznych, którzy żywy brali udział w zakupnach. W ciągu tygodnia sprzedano ztąd ogółem 1000 cetnarów różnych gatunków wełny. Płacono za cetnar cienkiej jednostrzyżnej 145 — 150. średniej grubości 120 — 125: miernej 110 — 120, poślednej 100 — 110; za cienką garbarską 78 do 84. ordynaryjną 68 — 72. Za praną wełnę moskiewską dawano 150 — 160 złr. Wogóle nietylko handel wełną, ale i towarami wełnianemi idzie teraz znakomicie.

(PL) **Peszt**, 18. września. Wczorajszy targ na pszenicę wyprowadził z tutejszych magazynów 10—12.000 mierzyc. Za banacką 87½—88 fnt. płacono po 5.45. 88½—89 fr. 5.48 kr. mierzyca. Żyta sprzedano około 1500 mierzyc 77—79 fnt. po 3.75 za gotówkę. Ceny owsa spadły o kilka krajcarów.

Na późniejszą dostawę zakupiono 15.000 mierzyc 46—47 fnt. po 1.53 ab Raba.

Na targach zeszłego tygodnia było nierogacizny 3500 sztuk. Do Wiednia sprzedano 1900 sztuk po 23½—27. do Berlina 800 sztuk po 28—29 kr. za funt wagi żywej.

(*T. Z.*) **Odessa** d. 10. września. Handel zbożowy przybrał u nas od zeszłego tygodnia wielkie rozmiary, od dłuższego już czasu niewidziane na tutejszej targowicy. Kupowano głównie dla i na rachunek Anglii. Z rąk do rąk przeszło 106.000 czetwierti w ciągu tygodnia, pomiędzy temi 72.500 czetwierti z ręki, a 33.500 na dostawę. Czetwiert pszenicy szła podług ziarna od 10 rs. 50 kop. do 11 rs. 62½ kop., żyta 4 rs. 65 kop., jęczmienia 4.75 — 4.80, siemienia lnianego czyszczonego 15 rs. 10 kop. Cokolwiek tańsze ceny dają na dostawę w październiku i listopadzie.

Naboje kapslowe do strzelb systemu Lefaucheux zostały teraz uznane za przedmioty amunicyjne i podciągnięte pod przepisy patentu o broni z d. 24. października 1852, a na komorach cłowych przy dostawie z zagranicy należą pod ocenę taryfy 78 lit. b.

Przyjechali do Lwowa d. 19. września. Pp. hr. Krasicki Stan. i Ignacy z Liszek, Budziszewski S. z Brusna, Czajkowski A. z Bóbrki, Jordan K. z Kuńkowic, Rubczyński W. z Stanina, Wróblewski W. z Czortkowa, Zagórski A. z Wołynia, Sawicki J. z Moskwy, Sartyni A. z Jabłonic, Lippnik F. z Koszyc, Wnorowski J, z Tyśmienicy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 19. września. Pp. ks. Czetwertyński E. na Wołyń, hr. Dzieduszycki S. do Niesłuchowa, hr. Łoś F. do Bełzca, Orłowski O. do Połowic, Pieńczykowski J. do Wybranówki, Polettyło L. do Polski, Tuchsa W. do Tarnowa, Ktiegshaber A. do Kabarowic, Pawlikowski M. do Medyki, Zagórski Stan. do Lipowic.

Kurs lwowski, z dnia 20. września.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	95	6	04
Dukat cesarski	6	04	6	10
Moskiewski półimperjał .	10	38	10	60
Moskiewski rubel srebrny .	1	91	1	96
Moskiewski rubel papierowy	1	58	1	61
Pruski talar kur.	1	89	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	48	70	43
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	90	73	95
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	66	63	68	13
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	67	75	69	00
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	204	50	208	50
Akcje kolei lwow. czern.	175	50	179	50

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 20. września.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	50
Losy z r. 1860	81	30
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	724	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	151	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	127	90
Dukaty cesarskie sztuka	6	10
Srebro za 100 gl. w. a.	127	50

Wiedeń 18. września.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	54	00	54	25
„ Pożyczka narod. . . .	68	00	68	25
„ Metaliki na m. k. . . .	58	90	59	10
„ Obl. ind. niż. austr. . .	78	00	79	00
„ „ „ węgierskie . .	66	75	67	50
„ „ „ chor. i sław . .	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie . .	65	50	66	50
„ „ „ bukowińskie. .	63	50	64	50
„ „ „ siedmiogr. . .	63	50	64	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839 . .	151	00	152	00
„ „ „ 1854 . .	74	25	74	75
„ „ „ 1860 . .	86	00	87	00
„ „ „ 1864 . .	71	50	71	60
„ „ srebrnej z r. 1864	75	00	76	00
„ „ z r. 1865	75	75	76	25
„ kredytowe	123	50	124	00
„ ks. Esterhazego . . .	00	00	00	00
„ ks. Salm.	26	50	27	50
„ hr. Palfy	21	50	21	50
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	24	00	25	00
„ miasta Budy	23	50	24	50
„ ks. Windischgrätz . .	16	50	17	50
„ hr Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	93	25	93	75
w walucie austr.)	88	90	89	10
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	715	00	717	00
„ anglo-austr.	75	75	76	25
Zakładu kredytowego . . .	149	00	149	50
Kolei półn. Ferdynanda . .	164	00	164	50
galicyjskiej.	204	50	205	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	177	00	178	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	25
Frankf. n. M. 100	108	05	108	50
Hamb. 100 mark..	96	00	96	50
Londyn 10 fnt.	127	85	128	60
Paryż 100 frank.	50	80	51	00
Warszawa 18. września.				
Półimperjały . . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	81	00	81	33
„ „ kupon. „	00	95	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	63	50
Paryż 18. września.				
renta 3%	69	22	00	00

Podziękowanie.

Gdy w roku bieżącym byt *Gwiazdki Cieszyńskiej*, od samego początku swego istnienia z wieloma trudnościami i przeciwnościami walczącej, srożej zagrożonym został, szlachetni Rodacy z dalszych i bliższych stron dołożyli starania i pospieszyli z pomocą, by wydawnictwo to i nadal w swojem zadaniu nie ustawało. Za te dowody współczucia i troskliwego wsparcia, składam szlachetnym Rodakom publiczne podziękowanie, i tuszę, iż będzie ono wyrazem całej ludności Szlązka po polsku czującej, która dotąd nie wzmogła się do ubezpieczenia bytu swego własnego pisma.

Przy tej sposobności upraszam także Szanownych Odbiorców pisma tego, którzy z uiszczeniem zaległych należytości od dawniejszego nawet czasu spóźniają się, aby położenie pisma tego uwzględnili, bo nadzwyczajne środki nie upewnią istnienia, jeżeli zwyczajne nie dopiszą. 2796 7—1

Cieszyn w sierpniu 1866.

P. Stalmach.

red. i wyd. *Gwiazdki Cieszyńskiej.*

Po trzechletnich daremnych poszukiwaniach, dowiedziawszy się od pana Witkowskiego, przybyłego ostatniemi czasy z Syberji, że syn mój, Alfred Konarski, znajduje się prawdopodobnie w Kułtuku lub Siewakowie, upraszam i innych w tym czasie przybyłych Rodaków o objaśnienie mnie bliższe, o jego losie i miejscu pobytu, jeżli im jest znany. Syn mój w wieku lat 23, wzrostu nizkiego, wzroku bardzo krótkiego, włosów jasnych.

Adres Joanna Konarska w Przyrośli poczta Nadwórna. 2793 1—1

Folwark nad Dniestrem, 425 morgów pola ornego, 175 m. łąk i pastwisk jest zaraz do wypuszczenia w posesję, czynsz roczny po 3 złr. za morg, kaucja 1000 złr.

Wieś koło Tłumacza, mająca obszaru 560 morgów pola ornego, 200 morg. sianożęci i pastwisk, propinacja roczna 1300 złr. z dodatkiem 40 sągów drzewa, budynki wszelkie w dobrym stanie, jest do wypuszczenia zaraz w dzierżawę na lat sześć.

Wieś nad Prutem w doskonałej glebie 200 morgów pola ornego, 50 m. sianożęci, 400 m. lasu, propinacja i młyn rocznie niosą 1800 złr., pod bardzo korzystnemi warunkami jest do sprzedania, gotówki potrzeba wszystkiego 27.000 złr.

Poszukuje się **Górnika** do kopania nafty, płacy rocznej ma się spodziewać 300 złr. i pomieszkanie.

Bliższe szczegóły w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2794 1—3

Gorzelnik z praktycznych zdolności znany, który w ostatnim perjodzie gorzelnianym, według najnowszej metody zacierania o dwóch kadziach najkorzystniejsze dla właściciela gorzelni wyprowadził rezultaty — poszukuje w Galicji wschodniej posady odpowiedniej. Adres franko: **H. B. w Uściu Zielonem, p. Monasterzyska.** 2755 1—1

Mieszczańskie kasyno

we Lwowie

poszukuje

zdolnego kucharza.

Bliższa wiadomość u Marszałka w kasynie. 2698 1—3

Dr. Kajetan Władysław

MARAMOROSZ

mianowany przez Wysokie ministerstwo sprawiedliwości

ADWOKATEM

2740 ***w Stanisławowie,*** 2—3

otworzył kancelarję swą we własnym domu pod l. 193¾, przy ulicy Tyśmienickiej.

Niżej podpisany podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 15. września r. b. przy współudziale p. **T. Chocholauska**, ucznia szkoły organistów w Pradze czeskiej, rozpocznie **kurs gruntownej nauki śpiewu choralnego i solowego, gry na fortepianie, tudzież wykłady zasad harmonii i kontrapunktu.**

Dla ułatwienia przystępu dla mniej zamożnych, zastosowaną będzie metoda udziału zbiorowego.

Chcących korzystać z naszej gotowości, upraszamy, aby dla powzięcia bliższych wiadomości, raczyli zgłaszać się w mieszkaniu podpisanego Niższa Piekarska ulica, l. 501 przy piekarni Warszawskiej obok Ochronki dla drobnych dzieci. 2654 4—5

Józef Waszak.

Mydło maziowe

przez znakomitości medycyny za najskuteczniejszy środek od nieczystości naskórnych uznane i polecone.

Cena jednej sztuki 40 ct.

Dostać można w handlu korzennym J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta we Lwowie.

2717 2—6

Słuchacz filozofii na akademii lwowskiej życzy sobie zapełnić wolne popołudniowe godziny jakiem zajęciem, a to udzielaniem lekcyj lub prowadzeniem książek rachunkowych w kantorze.

Czynnością zająć się może od 1. października r. b. 2732 3—3

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.*

O lekcje języków

angielskiego i francuzkiego

P. B. Smagłowski,

Lauréat Gradué, ancien professeur dans des colléges de Londres et de Paris, — zgłaszać się uprasza od 12. do 1. g. do dawnego dworku Wernera, naprzeciw ujeżdżalni, l. 573 i 574. 2757 3—4

RUM

Likwory francuzkie

HERBATY

zbiór

1865-6

we wszelkich gatunkach

poleca 2797 1—12

JULIUSZ ADAM

we Lwowie w rynku pod l. 54.

Gdańskie rosolisy

VNIA



Niewidzialne

stanie się widzialnem

za pomocą małych

kieszonkowych drobnowidzów

(Mikroskope),

które 150 razy powiększają,

i kosztują tylko 70 ct. sztuka z frankowaną posyłką.

Za pomocą takiego drobnowidza widzimy w jednej kropli wody sta małych zwierzątek, (Infusorien) wesoło pływających, jak w największej rzece. Jednotliwe części zwierzątek, robaczków, roślin i t. p. takim drobnowidzem widziane, okazują się niezmiernie wielkiemi, i w różnych kształtach, i sprawia drobnowidz taki dla małych i dorosłych przyjemną i pouczającą rozrywkę.

Za franko przysłane 70 cnt. za jedną sztukę, posyłają się wyżwymienione drobnowidze **do wszystkich stacyj austr. państwa**, franko, i nie licząc nic za opakowanie. Za zaliczką pocztową zaś nie franko, sztukę za 70 cnt. Listy o zamówienia uprasza się adresować:

„Do składu towarów galanteryjnych pod godłem: „miasta Paryża."

w Pradze,

2739 ulica Celetna 296/1 2—3

Korespondować można także i po polsku.

Zakupiwszy korzystnie

za gotówkę wielkie zapasy sukien

sprzedaję:

CAŁE UBRANIE ZIMOWE za 20 złr.

Zarzutki jesienne

w różnych kolorach

od złr. 8 do złr. 30 w. a.

CAŁE UBRANIE JESIENNE za złr. 16.

KOMPLETNE UBRANIE CZARNE SALONOWE za złr. 24.

Tudzież wszystkie gatunki z najlepszej i najmocniejszej materji **sukien męzkich**, na każdą porę po **zdumiewająco tanich cenach** w moim nowo otwartym

MAGAZYNIE SUKIEŃ LEOPOLDA KELLERA

w Wiedniu, 2784 2—20

Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 3. I. Stock. gegenüber dem Fürst-erzbischöflichen Palais. Ecke des Stefansplatzes

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się najrzetelniej i najspieszniej.

PROPINACJA

w miasteczku Kulikowie

i dwóch przyległych włościach Doroszowie **wielkim i małym**, jest z wolnej ręki do wydzierżawienia od **1.** listopada 1866. Bliższą wiadomość zasięgnąć można u zastępcy dworu w Kulikowie, lub u **właścicieli we Lwowie w zabudowaniu teatralnem pod l. 20 na 2. piętrze.** 2628 6-6

WINOGRONA

feslawskie i węgierskie

co dzień świeże

w handlu

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

pod l. 804¼. 2752 6—6

Otrzymawszy na porę jesienną

świeże znaczne transporta

OBIĆ PAPIEROWYCH

bezpośrednio z najpierwszych fabryk paryzkich i wiedeńskich sprowadzonych, również

materyj do pokrycia mebli

z fabryki Jana Backhausena w Wiedniu,

polecamy takowe po znanych zadziwiająco nizkich i stałych cenach fabrycznych.

Obicia wraz ze szlakami na pokoje średniej wielkości, 60 stóp obwodu mające . . . . od 3 złr. 30 cnt.

a ze sufitem . . . . „ 4 „ 50 „

materje na meble półwełniane ⁶/₄ szerokości, łokieć wied. . . „ 1 „ 20 „

„ „ „ całowełniane i adamaszkowe ⁶/₄ i ⁷/₄ szerok. „ 2 „ 30 „

Cenniki i próby przesyłam na żądanie natychmiast.

Hercok & Arnold

2788 1—6 we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 240.



Sprostowanie.



Ogłoszona w numerach 200, 205, 209 *Gazety Narodowej* publiczna licytacja **koni krwi pełnej** (Vollblutów) ze stajen ***hrabiego Hugona Henckel de Donnersmarck*** **w Nacle**, odbędzie się nie w dniu 25tym, jak poprzednio było ogłoszonem, lecz

w niedzielę dnia 23. tegoż miesiąca,

w którym to dniu odbędą się również tegoroczne

wyścigi konne powiatu Bytomskiego w Nacle pod Tarnowicami w Górnym Szlązku,

2786 2—2

co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości.

Najniezawodniejszym środkiem prezerwatywnym przeciw 2706 3—?

CHOLERZE,

również w przypadłościach cholerycznych z najlepszym skutkiem używane, jak dowodzą mnogie świadectwa tegoczesne są

KROPLE KORNBERGERA

aptekarza w Stryju.

We Lwowie główny skład w aptece Wgo Adolfa Berlinera, (dawniej Lanery) tudzież dostać można w Stryju, Bolechowie, Rozdole i Dolinie.

Flakonik większy 1 złr., mniejszy 50 cnt.

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych** okazał się skuteczniejszym, niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie tej skuteczności ma podstawę racjonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana **cholera morbus**, jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu.

Wiadomą jest także powszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Owoż **Balsam Vetoriniego**, którego części składowe są żywicami rozpuszczone w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w nim działanie materji elektrycznej, której ważna rola w funkcjach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie **Balsamu Vetoriniego** okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach. 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze uśmierzały w kilku minutach bole i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza w pokojach, a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczonego kroplami na łopatkę gorącą. 2664 9—12

ŻALUZJE i STORY DREWNIANE

własnego wyrobu

w handlu **HERCOKA i ARNOLDA** we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 240 wprost katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cieniutkich żłobkowanych ładnie tkane w różnych kolorach zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi storami, przy ich eleganckiej powierzchowności i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiej jak wszystkie inne, gdyż jak wiadomo drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, t. j. gładkie przezroczyste, lub też podwójne nieprzezroczyste.

Ceny storów drewnianych z kompletnem przyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od **1 złr. 80 cnt.** do okien średniej wielkości.

ŻALUZJE

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku

na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancją i trwałością, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane story, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z dodaniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej i w najkrótszym czasie. 2598 8—?

Hercok & Arnold.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.